DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 29 Stycznia / 10 Lutego 1855 roku. № 38. Jutro Ś. Eufrozyny P.
Wschód słoń. o god. 7 min. 26. — Zachód o g. 5 m. 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO CESARSKIEGO uniwersytetu Moskiewskiego.

Uniwersytet Moskiewski, założony w 1755 roku przez spoczywającą w Bogu CESARZOWĘ ELŻBIETĘ PIOTROWNĘ, kończy obecnie stólecie swego istnienia. Uniwersytet ten odznaczył się wielu zasługami w dziedzinie oświaty ojczystej. Nazwisko uniwersytetu Moskiewskiego ściśle jest połączone z tem wszystkiem co stanowi zasoby umysłowe Rosji. Obok trudów na polu nauk podejmowanych, nie przestawał on działać niezmordowanie w sprawie wychowania młodzieży: on to przysposobił wielu użytecznych i dostojnych pracowników odznaczających się we wszystkich gałęziach służby rządowej, i wykształcił znakomitych pisarzy i uczonych, którzy swojemi zdolnościami i pracami przynieśli zaszczyt Rosji. Zwracając uwagę na te tak istotne zasługi uniwersytetu Moskiewskiego, MY w dniu uroczystym, przeznaczonym na obchód stólecia jego użytecznego we wszystkich względach istnienia, mamy SOBIE za szczególną przyjemność, wyrazić MONARSZĄ NASZĄ życzliwość i wdzięczność uczonemu tego zakładu gronu, w tém zupełném przekonaniu, że ono, będąc opromienione pamięcią swej przeszłości i stale przeniknione uczuciem swych wielkich obowiązków, znajdzie w sobię nowe siły do dopięcia celu swego przeznaczenia z godnością i zaszczytem, odpowiednim NASZYM oczekiwaniom i opiece jaką jemu świadczymy, jak niemniej nadziejom ojczyzny i świata naukowego. Jesteśmy przeświadczeni, że przy pomocy Najwyższego, udzielającego siły umysłowe i mądrość, uniwersytet Moskiewski nie przestanie i w przyszłych wiekach kwitnąć prawdą użytecznej swej nauki, odznaczając się pomiędzy pierwszorzędnemi zakładami rozkrzewiającemi prawosławną oświatę Ruską, na chwałę i pożytek NASZEJ ukochanej Rosji.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ
MOŚCI ręką napisano:
„MIKOŁAJ."

W Gatczynie, 20go grudnia 1854 roku.

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imię kuratora okręgu naukowego Moskiewskiego jenerał-adjutanta Nazimowa.

Włodzimierzu synu Jana! Życząc sobie z powodu kończącego się obecnie stólecia istnienia uniwersytetu Moskiewskiego wyrazić wam MONARSZE ME zadowolenie z odznaczających się gorliwością i pożytkiem trudów waszych, z godnością kuratora okręgu naukowego Moskiewskiego połączonych a przez zwierzchność poświadczonych, NAJMIŁOŚCIWIEJ obdarzamy was załączoną przy niniejszym brylantami ozdobioną tabakierą z MOIM portretem, pozostając ku wam życzliwym.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ
MOŚCI ręką napisano:
„MIKOŁAJ."

W St. Petersburgu, 23go grudnia 1854 roku.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnej służby, raczył NAJŁASKAWIEJ udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego.

(Dalszy ciąg).

Za lat XX. Pełniącemu obowiązki rewizora skarbowego okręgu Opoczyńskiego w gub. Radomskiej, asses. kollegjal. Antoniemu Piętce; — P. o. rewizora skarbowego okręgu Olkuskiego w gub. Radomskiej, asses. kolleg. Ignacemu Kulczyckiemu; — P. o. kontrolera skarbowego okręgu Wartskiego w gub. Warszawskiej, asses. koleg. Adamowi Nowickiemu; — Peł. ob. kontrolera skarbowego okręgu Radomskiego w gub. Radomskiej, asses. kolleg. Janowi Iwanickiemu; — P. o. kontrolera skarbowego okręgu Konieckiego w guber. Radomskiej, assesor. kolleg. Laurentemu Bełkowskiemu; — P. o. naczelnika objazdu 13go okręgu komunikacji, asses. koleg. Walentemu Urbańskiemu; — P. o. sędziego sądu kryminalnego gub. Warszawskiej, asses. kolleg. Janowi Grzędzińskiemu; — Peł. o. sędziego sądu kryminalnego gubernji Płockiej i Augustowskiej, asses. kol. Antoniemu Bartold; — Starszemu inżynjerowi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, asses. kol. Jakóbowi Szefer; — Uwolnionemu od służby doktorowi medycyny, asses. koleg. Michałowi Chodasiewiczowi; — Uwolnionemu od służby asses. kolleg. Wincentemu Korkiewiczowi; — P. o. lekarza pow. Łowickiego, magistrowi medycyny i chirurgji, asses. kolleg. Pawłowi Filipowskiemu; — Zarządzającemu gabinetami byłego uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie i lekarzowi ordynującemu szpitala św. Łazarza w Warszawie, magistrowi medycyny i chirurgji, asses. kolleg. Piotrowi Kiczorowskiemu; Naczelnikowi powiatu Łomżyńskiego, asses. kolleg. Piotrowi Kamińskiemu; — Peł. ob. naczelnika oddziału w Banku Polskim, ases. kol. Sewerynowi Siennickiemu; — P. o. naczelnika sekcji skarbowej w rządzie gubernjalnym Radomskim, asses. kol. Franciszkowi Nowakowskiemu; — P. o. poborcy kasy gubernjalnej Warszawskiej, asses. koleg. Wincentemu Elżanowskiemu; — Naczelnikowi sekcji dóbr i lasów rządowych w rządzie gubernjalnym Lubelskim, asses. kol. Karolowi Hendrychowskiemu. (D. c. n.)

— Księgarnia komissowa i antykwarska Z. Szteblera w Warszawie róg ulic Senatorskiej i Rymarskiej Nr. 471a, otrzymała nowości: „Mikołaja Kopernika Toruńczyka, o obrotach ciał niebieskich, ksiąg sześć; nadto opowiadanie pierwsze J. J. Retyka, różne pisma mniejsze Kopernika teraz zebrane i życiorys jego. Wydanie ozdobne z rycin. — Cena rsr. 12.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, wyszła „Fleur d'amour Polka" skomponowana na fortepian przez A. L. Tuszyńskiego i grywana przez wszystkie tutejsze orkiestry. Cena kop. sr. 22 i poł.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Ostatnie posiedzenia Izby niższej, bardzo interesujące są dla historji wojska angielskiego. Między innemi słyszeliśmy tam, że »armja angielska nie jest wealu armją tylko zbiorem pułków,« że »Anglja jest najucywilizowańszym krajem w świecie« — *dla tego* »pojedyncze indywidua nie umieją sobie w niczem radzić kiedy im przyjdzie ograniczyć się na własnych tylko siłach« — *dla tego* »milicja jest zdezorganizowaną« — *dla tego* »zniesiono wydział transportów« — *dla tego* »zupełnie usunięto sztab główny.« Zdawałoby się, że tu już zupełnie otwarcie wyrażono się o armji i jej organizacji. Ale tak bynajmniej nie jest. Na posiedzeniu 26 stycznia, sir Sidney Herbert dotknął wprawdzie fundamentalnych błędów systemu militarnego angielskiego, ale nie wdał się wcale w opis rzeczywistego stanu armji Krymskiej, nie wspomniał nic o zakładach rezerwy, o bilu milicji, albo o bilu legji cudzoziemskiej. Na posiedzeniu 29, wystąpił kanclerz skarbu pan Gladstone, któremu nie można było mieć za złe, że przedstawił listy starsze o 8 lub 12 tygodni od ostatnich raportów. Mówił on o 28,200 zdolnych do noszenia broni lądowych żołnierzach i 3—4,000 żołnierzy marynarki, jako rzeczywistym stanie armji pod Sebastopolem, ale na kilka chwil pierwej wspomniał, że jenerał Canrobert »na zluzowanie 1,600 Anglików nieustanie zostających w przykopach, wysłał posiłki francuskie wyrównywające 4—5,000 żołnierzy angielskich.« W tem ostatniém prawdziwem podaniu, które szanowny kanclerz widocznie z innego źródła, może z poprzedniego dnia zaczerpał i którego widać nie zrozumiał należycie, widzimy dotykalny dowód, iż armja angielska nie ma nie tylko 28,200, ale ani nawet 14,000, ani nawet 12,000 zdolnych do broni żołnierzy, to jest zdrowych, mogących dzień i noc służyć, skoro nie może z całego swojego składu dostarczyć na trzydniowe zluzowanie tysiąca sześciuset ludzi w przykopach, to jest razem 4,800 ludzi na jedyny front który obecnie może być atakowany, podczas gdy fronty obozu przy takiej odległości od nieprzyjaciela nie potrzebują innej służby prócz posterunków i patroli. Daleko prawdopodobniejszem jest to co korespondent *Timesa* donosi, że nawet nie ma 2,000 ludzi zupełnie zdrowych, to jest zdolnych do wszelkiego rodzaju służby, i że z tego powodu Francuzi musieli przysłać swoich 5,000 ludzi w pomoc do służby w przykopach.

— Względem przesilenia ministerjalnego mamy następujące depesze:

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Poczekaj, a gospodarka? Będziesz oczewiście postępowy dla chłopów, grzeczny dla oficjalistów, będziesz irrigował łąki podług Thaera, mierzwił grunt podług Teufla czy tam innego djabła. Ale przemysłowa gospodarka, to cel twój i rzecz! Ożenisz się, bo gospodarz rolnik musi mieć żonę koniecznie, choćby tylko dla lnu, konopi i drobiu. Zyskasz na gospodarce, do czego ci posag żony dopomoże, będziecie czytali sobie głośno francuzkie powieści, któremi dziś pogardzasz, będziesz nosił pas flanelowy, kołysał dzieci, w miasteczku co drugi dzień zalejesz pałę, preferansa partja codzień, z swéj obory będziesz miał mięso, z ogrodu warzywo, z domu napój. — Nieskazitelny sędzia pokoju, radca towarzystwa kredytowego, dobre pozostawiwszy mienie, — umrzesz tak cicho, jak liść, gdy opada z drzewa.

— Więc cóż robić u djabła?

— Widzisz jak trafiłem. Cichy liścia upadek był ostrogą. Z gorącą głową, wrzącem sercem i kieszenią pełniejszą od twojéj, pamiętam, stanąłem kiedyś i ja przed panią życia, chciwy poznania od razu jéj wszystkich tajemnic, rzekł smutno Szerjot. Każdy podbudzał, każdy torował usłużnie drogę w téj szalonéj wędrówce, gdzie namiętności rozbiegają się i tratują wszystko. Dawne to już czasy! Niewiem dla czego przypomniały mi się teraz, jakbym je widział na dłoni. Powiedz mi, rzekł nagle, czemuś nie stanął u mnie, kiedym cię o to jeszcze prosił w liście? Czy cię kto źle uprzedził względem starego hulaki?

— Nie, ale żyjesz w innym świecie, ja w innym, bałem się deranżować.

— Idźże do licha z wymówkami! Daję ci słowo, marzyłem o twoim przyjeździe, obiecywał mi urok młodych myśli, które często posłyszane odświeżają zmęczony umysł, jak w pustéj dużéj sali, gdy bukiet nagle zapachnie. Znałem ojca twego a z matką wychowałem się razem, tak dawna więc znajomość, powinna by mieć prawo do pańskich względów.

— Znów pan raczysz ze mnie żartować.

— Tym razem ani trocha. Przychodźże do mnie częściéj! Będziemy gawędzili o gmachu piśmiennictwa, ale niezapomnimy i o budynku, który sobie każdy człowiek dla siebie wystawić powinien. Czekam cię pojutrze z całą czeredą. Bądź zdrów, chłopcze kochany, rzekł Szerjot, całując Edwarda, gdy go do mieszkania odprowadził.

— Jak mnie dziś ciemno, przyjdzie jutro jemu, rzekł do siebie zwolna wierszem Goszczyńskiego, coś tak mi się zdaje! Marzenia olbrzymie, kółko działań ciasne, wytrwałości — niewiem.

IV.

...A kiedy troski przejmą duszę biedną
Rumieniec pierzchnie z zasępionéj twarzy
Nikt nie pocieszy i nikt nie obdarzy
Ani westchnieniem — ani łezką jedną.

Czytał Edward Kazimierzowi wiersz, który przed chwilą napisał, mniemając, że ostatnia strofa przytoczona nie źle mu się udała.

— Wiesz, to wcale ładne, odrzekł szczerze Kazimierz, ale pamiętasz ustęp w Marji Malczewskiego: A gdy się troski do duszy wkradną, myśl podobna, chociaż u ciebie zupełnie inaczéj obrobiona.

Londyn 5 Lutego. (Godzina 6ta wieczorem). W tej chwili wydany numer dziennika *Globe*, uważa przesilenie ministerjalne za zakończone. Większa część dawnych ministrów pozostanie pod kierunkiem lorda Palmerston, tylko w wydziałach wojny i spraw wewnętrznych, tudzież prezesostwie rady zajdą zmiany.

Londyn 5 Lutego. (Godzina 10ta wieczorem). Obie Izby parlamentu odbywały dziś krótkie posiedzenie. Palmerston nie znajdował się w Izbie, ponieważ gabinet nie jest jeszcze skompletowany.

Londyn 6 Lutego. (Z rana). *Morning Chronicle* donosi: Wczoraj późno wieczorem, lord Palmerston nie był jeszcze bezwarunkowo pewnym współdziałania panów Gladstone, Herbert, Graham i Grey. Przesilenie gabinetowe trwa ciągle. Spodziewamy się przybycia Królowéj z Windsor. (*Neue Preus. Zeitung*).

— Zapewniają, mówi *Sun*, że lord John Russell na konferencji odbytéj w dniu 3 b. m. z lordem Palmerston, przyrzekł bezwarunkową pomoc nowemu gabinetowi, jeśli do jego składu nie będzie należał. *Morning Post* oświadcza, że pogłoska jakoby lord Clarendon otrzymał misję utworzenia gabinetu, jest prostém zmyśleniem. Tenże sam dziennik zapewnia, że celem posłuchaniu udzielonego lordowi John Russell przez Królowę, było jedynie zapewnić się o opinji szlachetnego lorda względem obecnego położenia rzeczy, nie zaś wezwać go do ułożenia gabinetu. *Press*, organ pana Disraeli mówi, że lord Derby nie odmówił przyjęcia obowiązku utworzenia nowéj kombinacji, tylko prosił królowéj aby spróbowała pierwéj innych usiłowań, nim powierzy jego patryotyzmowi ster gabinetu, w obec izby, w któréj on nie posiada większości.

Economist czyni uwagę, że pogłoski o rozmaitych kombinacjach ministerjalnych, dziwne wywierały skutki na giełdzie. Sama pogłoska o wystąpieniu pana Gladstone z ministerstwa skarbu, zniżyła kursa. Kiedy się dowiedziano, że lord Derby został powołany do królowéj, konsolidy spadły o pół procent. Gdyby hrabiemu Derby udało się ułożyć gabinet, papiery te byłyby spadły o 2 lub 3 pCt. Kiedy usłyszano że lord Derby zrzekł się nadziei utworzenia gabinetu, kursa podniosły się o pół pCt. To nam dostatecznie wskazuje, jakiby wpływ wywarło na giełdzie zawarcie pożyczki. (*Indep. Belge.*)

— Korrespondent *Timesa* z pod Sebastopola pisze dnia 16 stycznia, między innemi:

„Zdaje się, że doświadczenie nawet na nic się nie przydaje przy głupocie twardych głów urzędników. I tak, kilka dni temu pułk 14sty przybył do Konstantynopola z Malty bez żadnéj cieplejszéj odzieży — prócz jednéj kołdry. Ponieważ okręt był za mały do pomieszczenia żołnierzy w środku, pewna ich liczba pozostała na pokładzie bez żadnéj osłony. Teraz, gdy to wojsko przyjedzie do Krymu, dostanie rozkaz wyjścia na służbę, jak zwykle o godzinie 3éj lub 4éj po południu, i zobaczym długą rozpierzchniętą linję, ciągnącą się kilka mil, przebierając się błotnistą drogą. Tego dnia nie zdołają dostać się już do obozu, i nocować muszą na drodze, tylko w tych wyżéj pomienionych kołdrach, a następnego dnia iść zaraz na służbę. W tydzień potem pułk zaledwie połowę swéj siły mieć będzie. Inna rzecz. Pułkownik tego pułku, uzbrojonego staremi muszkietami, żądał, ażeby mu dano ze składów strzelby Minié. To było przeciw formie; w skutek tego odmówiono. Każdy okręt, który zabiera chorych, bierze także pewną liczbę sztucerów Minié, należących do żołnierzy. Nikt tego nie pilnuje, i rdzewieją tak na dnie okrętów, i podróżują na wsze strony, jak tyle innych najpotrzebniejszych rzeczy.

Nigdybym nie skończył gdybym chciał podawać wam głupstwa, niedorzeczności, błędy, — ba prawie rzecbym mógł zbrodnie — które nurtują, jak liczne raki, organizację angielskiéj armji; a wszystko dlatego, że tu nie ma żadnéj głowy, ani duszy, coby ożywiła tę bezwładną machinę i wlała w nią świeże życie. Serce niemal pęka patrzeć, jak najdzielniejsi żołnierze w świecie — tak powtarzam to, a nie jestem Anglik—padają ofiarą nieudolności i dziecinnéj głupoty jednego starca. Mówią o umiarkowanych uczuciach; dobrze, niechno który z uczuciem — z iskrą uczucia tylko—przyjdzie tu do Krymu, a nigdy mówić nie będzie o innych uczuciach, jak te zbudzone w duszy cierpieniami angielskich żołnierzy. Żołnierz angielski nie ma pochopu do szemrania, ale posłuchajcie co ci biedacy mówią. Kiedy idą do przykopów, wysłuchaj rzewnych głosów, któremi życzą sobie, żeby zostali zastrzeleni i nie wracali więcéj do nędzy, którą za sobą zostawili. Nie dziwcie się, że szemrzą i wybuchają — bo stali się obojętnymi na wszystko. Cóż mają dbać o nędzne życie swoje? śmierć jest ulgą. Zaręczam wam, że nie jest to żadna przesada; w tém co mówię, jest tylko to, com widział własnemi oczyma i co słyszę każdego dnia na własne uszy.

Szybkiem musi być lekarstwo— nawet natychmiastowém — inaczéj armja angielska z kretesem przepadnie, pomimo licznych posiłków. Teraz nie ma więcéj jak 12,000 ludzi, jeżeli nawet tyle zdrowych pozostało; pułk 7my, wiem to dokładnie, miał tylko 17 ludzi pod broń zdolnych do służby. Ale muszę kończyć, bo poczta odchodzi, choć przedmiotu nie wyczerpałem bynajmniéj, i rzeczywiście jest on nie wyczerpanym. (*Times*).

Courrier de Marsille z 30 stycznia obejmuje następny list, datowany z Konstantynopola 18 stycznia: Niezwykłą czynność uważają od kilku dni w dyplomatycznych sferach. Ambasadorowie oddają sobie wzajem wizyty, następnie udają się do Porty, gdzie tenże sam ruch panuje. Całego tego ruchu powodem była depesza otrzymana tu w dniu 15 przez austrjackiego internuncjusza z Wiednia, donosząca o rychłém otwarciu konferencji w Wiednia i wzywająca Sultana, by posłał pełnomocnika. Reprezentanci mocarstw natychmiast wyruszyli w pole, każdy chcąc w Porcie przeprowadzić negocjatora przychylnego jego dworowi. Kandydatem, który ma największą widoków, jest Fuad Effendi, popierany przez pana Bruck. (*Times*)

AMERYKA.

New-York 16 Stycznia. W senacie przedstawioną została podpisana przez wielu kupców petycja przeciw zniesieniu kary cielesnéj (a więc nawet *wolna* Ameryka nie chce zniesienia téj kary.)

— Szanowny Mester Norris członek senatu z hrabstwa Hampshire, umarł w dniu 12tym b. m. Senat przybrał z tego powodu żałobę do dnia 30go, a kongres odroczył się z tego samego powodu do 15 b. m.

— W kongresie główną kwestją zajmującą umysły, jest kwestja tak zwanych *know nothings* (*nic nie wiedzących.*)

Komissja do roztrząsania projektu senatora Duglas względem kolei żelaznéj, mającéj połączyć Ocean Spokojny z Atlantykiem, oświadczyła się na korzyść tego projektu z małemi poprawkami. Wiadomo że projekt ten proponuje trzy koleje: południową, centralną i północną. (*N. Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 4 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza dwa postanowienia Cesarskie z dnia wczorajszego. Pierwsze mianuje ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych, pana Magne, ministrem skarbu w miejsce pana Bineau, którego dymisja została przez Cesarza przyjętą, tudzież pana Rouher vice-prezesa rady stanu, ministrem robót publicznych w miejsce p. Magne.

Drugie postanowienie Cesarza wynagradzając ważne i znakomite zasługi położone przez p. Baroche prezesa rady stanu, który tymczasowo sprawował obowiązki ministra skarbu, mianuje go kanclerzem wielkiego krzyża Legji honorowéj.

Cesarz przesłał p. Magne pochlebny list w którym oświadcza że dzielność, talenta i bezstronność jaką tenże okazał w sprawowaniu ministerstwa handlu, rolnictwa i robót publicznych, upewniają go iż z równą korzyścią dla kraju, będzie kierował ministerstwem skarbu.

Zapewniają że i pan Bineau otrzymał własnoręczny list od Cesarza, który zapewnie jutro będzie podany do dzienników.

Co do wakansu po panu Rouher jako vice-prezesie rady stanu, dwojaka jest tu opinja. Według jednych posada ta ma być zupełnie zwiniętą, według innych p. Parieu ma być mianowany vice-prezesem rady i zarazem prezesem sekcji prawodawczéj, dotychczasowe zaś jego urzędowanie jako prezesa sekcji finansowéj w radzie stanu, przejść ma w ręce pp. Boinviliers, Boulay de la Meurthe albo Vuitry.

Rada stanu przedstawiła znowu izbie projekt podatku od psów, który przeszłego roku był cofnięty. Projekt ten naznacza skalę opłat od 50 centimów do 10 fr., a komissja izby proponuje stałą opłatę 5 fr. Jakikolwiek będzie rezultat w tym względzie, to pewna że nowy podatek pociągnie za sobą wymordowanie dwóch lub trzech miljonów psów we Francji.

— Żałoba dworska zostanie zawieszoną na dzień 8my b. m., z powodu balu który w tym dniu będzie dany w Tuilleries. (*Indepen. Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 29 Stycznia. Wczoraj wieczorem było posiedzenie rady ministrów, które przeciągnęło się bardzo późno w noc. Przedmiotem narad była sprawa przedaży dóbr martwych rąk.

Madryt 29 Stycznia. Kiedy mówiliśmy o panu Madoz i o ufności którą on jeden pomiędzy progresistami mógł obudzić, objawiliśmy opinję najpoważniejszych ludzi i jeśli wracamy jeszcze do tego, to dla ostrzeżenia czytelników przeciw pogłoskom, które się rozchodzą i które szczególnie od wczoraj nabierają niejakiéj stanowczości. Pan Madoz ma nieprzyjaciół i

---

— Tak, tak. A gdy się troski do duszy wkradną, zawołał Edward, zamyślając się. A gdy się troski do duszy wkradną, powtórzył nagle i zawołał na służącego: Dajno fajek!

Fajki podano, wziął arkusik welinowego papieru, na którym utwór swój napisał i zapalił u lampy.

— Zapomniałeś przynieść fidybusa, gapiu, zawołał z gniewem, wskazując służącemu, żeby naprzód podał ognia gościowi.

— Cóż ty oszalałeś, chyba na pamięć umiesz. Tak piękna poezja! zawołał Kazimierz.

— Poetyczne roztargnienie! Na nieszczęście nie pamiętam tego cudnego utworu, który już spłonął a szkoda go! zawołał Edward z uśmiechem, z początku smutnym, potem wesołym.

— Żałuję, żem ci przypomniał Marje, ale daję słowo honoru, że to nic a nic nie ubliżało twojéj elegji.

— A czy to mnie ubliża, żem ją zamienił na fidybus? Co będziesz pił, herbatę, poncz, wino?

— Przecie pójdziemy razem do knajpki!

— Odprowadzę cię, a raczéj odwiozę, rzekł Edward, ale chybabym wpadł tylko na chwilkę, bo muszę dziś być z wizytą konieczną gdzie indziéj.

— Co ci tam po wizycie? Nie lepiéj ci z nami?

— Interes, widzisz i to ważny interes.

— Można przecież odłożyć na jutro, już późno, po ósméj, a dziś u nas walne posiedzenie. Stefan ma przynieść swoję powiastkę i ja wam przeczytam drugi akt mego dramaciku, Ksawery pewno przepisał.

— Kiedy djabli nadali właśnie interes- rzekł Edward z udanym gniewem, którego niemożna odłożyć, ale jutro albo pojutrze zobaczymy się przecie, jeśli nie wyjadę na wieś, na kilka dni. — Nie stracone.

— Bez ciebie nie ma widzisz życia w knajpie. — Tak umiesz zawsze wyprowadzić jaki przedmiot do sporu, przeczytać co nowego, zaprojektować, pokłócić i pogodzić nas.

— Trudno! Dzisiaj zabawcie się już bezemnie, odparł Edward ze smutnym uśmiechem i siadłszy do fortepianu, zaczął sobie nucić półgłosem pożegnanie Czajld Herolda. Oczy jego zwracały się co chwila na post-scriptum listu, co leżał rozpieczętowany przy nutach. Chorążyna wyraźnym, staro-francuzkim charakterem pisała między innemi do wnuka:

„Wiesz też Edziu, że twój Eustachy kręci się ciągle jak fryga koło Leosi i cichaczem mówią, że może na przyszłą zimę przybędzie ładna mężatka w naszych stronach. Nie lubię téj sędziny. Nieimainuję sobie co tam szef dopatrzył szczególnego w jéj towarzystwie. Leosia, przystojna panienka, trochę głupkowata, a jednak Les absents ont tort. — Roześmiejesz się pewnie z rozmaitych przypuszczeń i podejrzeń szefa, w których jest niewyczerpany. — Czemu tak mało bywasz po towarzystwach w Warszawie? Dobrze to, że pracujesz, bardzo mnie to cieszy, ale trzeba się ludziom pokazywać. Stosunki wiele znaczą moje dziecko! W pani Julji masz wielką, ale to wielką przyjaciołkę, często bywa u mnie z tym swoim mężem, co do cienia podobny, wybierają się podobno do Warszawy.“

Dwudziesty już może raz czytał Edward ten ustęp i nie chciał wierzyć oczom własnym, — pojadę myślał z początku, zobaczę, może to nieprawda! — Ale miłość własna obrażona, zaczęła wkrótce walkę z tem postanowieniem. Zapomniała, zapomniała myślał znowu, a ja mam żebrać litości. Gdyby pamiętała, toby znalazła jaką bądź sposobność donieść mi choćby parę słówek.

Pod najgwałtowniejszem wrażeniem tego listu, zastał go Kazimierz. Edward unikając rozmowy z kolegą, do któréj czuł się niezdolnym i zamyślenie pragnąc utaić, mniemał, że poezja przyjmie gorycz i żal zranionego serca.

od czasu sławnego oświadczenia względem przedaży dóbr martwych rąk, liczba jego nieprzyjaciół powiększyła się wszystkiemi członkami interesowanego w tym wypadku stronnictwa. Ci nieprzyjaciele puszczają w obieg najdziwniejsze pogłoski względem pana Madoz. Według nich nowy minister opuści swój wydział najdalej za dwa tygodnie, wejście pana Madoz do gabinetu jest według nich większą klęską dla Hiszpanji niż wejście pana Bravo Murillo w roku 1837. Nakoniec pan Madoz według tych samych wieści nie potrafi doprowadzić do dobrego skutku zamierzonej przedaży dóbr narodowych i innych.

W tym względzie oddając panu Madoz wszystko co mu się należy za jego energję, gorliwość w kierowaniu ważnego wydziału skarbu, otwartość jego charakteru i prawdziwy światły patrjotyzm, możemy powiedzieć, że byłoby bardzo smutnem gdyby rząd poszedł za dawnemi błędami co się tyczy tej podwójnej przedaży z której rezultat ma przynieść tyle korzyści skarbowi.

Kiedy we Francji spełniła się pierwsza rewolucja i kiedy podobna przedaż została zadekretowaną, rząd podzielił terrytorjum na niezliczoną liczbę drobnych cząstek. Tego rząd hiszpański nie uczynił, to też cóż ujrzeliśmy? Dobra narodowe przedawane były nie wielu osobom i gdy Ferdynand VII powrócił, osoby te zmuszone były wrócić to co kupiły. Dziś kiedy jest mowa o przedaży dóbr martwej ręki, wiele osób któreby w zwyczajnych czasach chętnie kupowały, wahać się będą widząc że Montemolin blisko. Jeśli rząd nie pomyśli o podzieleniu tych dóbr na drobne części, dla tego żeby je przedać i ustąpić wielkiej liczbie nabywców i tym sposobem uczynić niepodobnym dekret zwrotu, bardzo mało przedstawi się chęć kupna mających i żaden z nich nie zaproponuje dostatecznej ceny kupna, z obawy żeby lada chwila nie zostać wywłaszczonym z tego nabytku.

Mówiono także, że niektórzy wielcy bankierowie madryccy niepodzielają opinji swoich kolegów w przedmiocie oświadczeń uczynionych na zgromadzeniu odbytem u pana Madoz, i że nowy minister skarbu nie wzbudza w nich zaufania. Są to pogłoski giełdowe rozsiewane przez ludzi którzy spekulują na zniżenie i których gniewa podwyższenie kursów w ostatnich dniach. (*Independance Belge*).

Madryt 30 Stycznia. Posiedzenia kortezów hiszpańskich przyzwyczaiły nas do wszelkiego rodzaju wrażeń i nadzwyczajności, ale nic nie może się porównać z tem co zaszło na wczorajszem posiedzeniu. Chodziło o pewną zasadę Ustawy, to jest o własności narodowe. Pan Rios Rozas wziął z tego temat, aby oświadczyć głośno wobec Zgromadzenia narodowego, że odrzuca dogmat tego władztwa i że gdy Ustawa z roku 1845 nie została przez nikogo zwaloną, przeto posiada dziś całą moc prawną. Ta dziwna doktryna, zaprzeczająca legalności istnienia teraźniejszych ustawodawczych kortezów, została przyjętą w Izbie nadzwyczajną wrzawą która trwała jeszcze przy odejściu poczty. (*Independance Belge*).

— Mowa pana Rios Rozas nie mogła pozostać bez odpowiedzi. Pan Olozaga najprzód wystąpił przeciw niej. Na dzisiejszem posiedzeniu pan Escosura powtórzył z większą jeszcze siłą ale z mniejszym może taktem, większą część argumentów przedstawionych przez pana Olozaga. Jednakże jak to przewidywać było można, przyjaciele pana Rios Rozas popierali jego mocję, i smutnie to zaprawdę widzieć ludzi którzy powinni odrodzić Hiszpanję, zaprzeczających sobie samym prawa nadania jej potrzebnych swobód. Cóż w tym stanie rzeczy dzieje się ze *związkiem liberalnym?* Chociaż de facto nie rozwiązany, nie ma on jednak żadnej już prawie ważności, i nie myliśmy się mówiąc, że ułożenie jego zależy od łaski przypadku.

— Uwaga powszechna w Hiszpanji zajmuje się najbardziej źródłami finansowemi, które pan Madoz spodziewa się w ruch wprawić. Obliczają na 625 miljonów franków wartość nie sprzedanych dotąd dóbr martwej ręki. Co do dóbr miejskich, szacują je przynajmniej na 500 miljonów, a nawet można przypuścić daleko więcej.

— Według *Boletin de Comercio*, wychodzącego w Bilbao, uzbrojeni karliści mieli wkroczyć do Nawarry i chcą opanować Irun i Veras. Nie ręczymy za prawdę tego doniesienia, ale to pewna, że wkroczenie partyzantów karlistoskich do Nawarry jest niedalekie. (*Neue Preussische Zeitung*).

PRUSSY.

Zeitung für Nord Deutschland powtarza według *Gazety Augsburskiéj* text depeszy jakie wymienione były w ostatnich dniach między Wiedniem i Berlinem w przedmiocie kwestji mobilizacji. Depesza austrjacka przesłana do hr. Esterhazy w Berlinie, a datowana 24 grudnia żąda, zawsze pod pozorem »grożącego ze strony Rossji najścia« mobilizacji 200,000 prusaków, mających być skoncentrowanemi w bliskości Poznania i Wrocławia (na mocy traktatu kwietniowe. i konwencji wojennéj, która do niego należy) i wzywa Prussy aby się połączyły z Austrją w domaganiu się od sejmu niemieckiego, prędkiego uruchomienia najprzód połowy wszystkich kontyngensów związkowych, a następnie, skoro Prussy przystąpią do traktatu 2go grudnia, mobilizacji całego kompletu tych kontyngensów. Co do odpowiedzi Pruss z dnia 5go stycznia, zaprzeczając istnieniu umiemanego niebezpieczeństwa przedstawionego przez Austrję, odmawiają one mobilizacji wojska pruskiego jak i wystąpieniu z żądaniem do sejmu frankforckiego wspólnie z gabinetem wiedeńskim, w przedmiocie mobilizacji kontyngensów związkowych innych państw niemieckich. Oddawszy hołd pojednawczemu usposobieniu objawionemu przez Rossję, którego szczerość dotykalną jest dla bezstronnego sądu, depesza pruska mówi daléj: »Odbyła się już poufna konferencja w przedmiocie ścisłego oznaczenia czterech punktów. Nie wiemy jaki był jéj rezultat, ale właśnie dla tego, że nie wiemy i dopóki wiedzieć nie będziemy, uważamy za nasz obowiązek trzymać się jako linji kierowniczéj, prostych i niedwuznacznych rozporządzeń traktatu kwietniowego, usuwać z okręgu naszych zobowiązań wszelkie rozciągłe zmiany któreby nie były nam dość jasne i trzymać się stale mianowicie co się tyczy działań wojskowych, idei zasadniczéj traktatu kwietniowego, która to ideja wyrażoną także została w konwencji wojennéj, która nie ma innego celu prócz wzajemnego wspierania się »do odparcia ataku.« Nawet zobowiązanie przyjęte przez Prussy, na mocy dodatkowego artykułu z dnia 26go listopada z. r. zachowało ten charakter czysto-odporny. Prócz tego te zobowiązania, są nierozdzielnie połączone z przypuszczeniem wspólnego działania mającego na celu utrzymanie czterech punktów. Ale widoczném jest że ta wspólność nie ustaje dopóki Prussy nie mają udziału w ścisłem oznaczeniu (*Praecisirung*) tych punktów i dopóki one żadnego nie wywierają wpływu na to oznaczenie. Co do praw do tego udziału, o ile one odnoszą się do zawarowań dążących jak się zdaje do przekształcenia między-narodowych stosunków Europy i do zmodyfikowania traktatów które Prussy łącznie z innemi państwami podpisały. Prawo to Prussy czerpią, nietylko w udziale jaki miały w tém lub owém zawarowaniu tyczącém się teraźniejszego starcia na wschodzie, ale i w swoim charakterze wielkiego mocarstwa europejskiego, które na mocy należycie uzyskanego prawa, miało udział w zawarciu traktatów które uregulowały prawny stan Europy. Zbytecznem nam się zdaje zapewniać, że Jego Kr. Mość pozostanie niezachwianie wiernym temu sposobowi widzenia i że dla zapewnienia mu przewagi w przypadku gdyby zagrożony był jakimkolwiek zamachem, nie cofnie się przed żadną ofiarą, ani przed żadném niebezpieczeństwem, które wierny lud jego podzieliłby zawsze z doświadczonem poświęceniem i z całą siłą i wytrwałością prawdziwego patrjotyzmu.

Piszą z Magdeburga 19go stycznia:

Pomimo najściślejszych środków zapobiegających, przedsięwziętych przez władze, w tym tygodniu jeszcze tak w Magdeburgu jak i w okolicach objawiały się usiłowania zaciągania rekrutów na rachunek rządu angielskiego. Nie wiadomo jakie rezultaty osiągnęli werbownicy, ale to pewna że władze wojskowe uważały za potrzebę podwoić czujność i wydały rozkazy mające na celu zniweczenie wszelkich usiłowań rekrutowania między garnizonami i odkrycie ajentów werbunku. (*Journ. de St. Peters.*)

TURCJA.

— *Zeit* donosi, że według wiadomości telegraficznych z Konstantynopola w dniu 11 stycznia pomimo czujności patrolów znaleziono w tym dniu na ulicy Galata czterech Francuzów i siedmiu Anglików zabitych sztyletami. Śledzono morderców.—Pięć wielkich statków transportowych z wojskiem przybyło z Marsylji i Tulonu do Bosforu, i nie zatrzymując się udało się w dalszą drogę do Krymu. Pierwsza brygada jazdy francuskiej pod dowództwem jenerała Castagnoles i brygada kirasjerów dowodzona przez jenerała Forton, przybyły z Adrjanopola do Konstantynopola.

— Czytamy w korespondencji *Timesa* z Konstantynopola 8 stycznia:

Niedawno obliczano siłę wojskową Turcji. Rezultaty tych obliczeń nie są wcale pomyślne dla państwa ottomańskiego i dotykalnie okazują niepodobieństwo otrzymania dłużej systemu ucisku i tyranji na którym oparta jest jego władza. Niedawno jeszcze wątpliwe i ujemne powodzenie pod Oltenicą pozwalało ludziom krótkiego wzroku, przypuszczać podobieństwo wytrzymania prawdziwej wojny przez rasę ottomańską. Armja turecka doprowadzona do 140,000 ludzi, dobrze żywiona, dobrze ćwiczona w manewrach, opasywała Bałkany, 70,000 ludzi broniło Azji. Egipt

---

Ale druga kochanka młodych lat nie lepszą się pokazała od pierwszéj. Cała plejada poetów nietylko myślami przypominała się w owéj elegji, ale formą i wyrażeniami. W innem usposobieniu możeby Edward nie był jéj niszczył, ale teraz mało go to obchodziło, inne myśli krążyły po głowie. Koniecznie zapragnął jakiéj bądź rozrywki, a towarzystwo z kolegami zamieniło się w chleb powszedni.

— No, napijże się czego Kaziu, rzekł jeszcze raz do gościa, wstając nagle z krzesła. Na dworze chłodno, deszcz, szanowna jesień za pasem.

— Dziękuję ci, odrzekł Kazimierz, którego oka od początku wizyty nie uszedł dziwny humor kolegi. Czasby już iść do braci.

— Prędzéj ubior i dorożkę sprowadź, zawołał Edward do służącego. Ubrał się skwapliwie, wsiadł z kolegą do dorożki i kazał skręcić ku Nowemu miastu.

— Co ci jest bracie? Jakiś nie swój dziś jesteś, szepnął Kazimierz, który szczerze lubił Edwarda.

— Nic mi nie jest, zdaje ci się! Babka mi pełno interesów zwaliła na głowę, nawet nie wiem od czego zacząć odrzekł Edward.

— A prócz tego nic ci się niezdarzyło, nad czem byś mógł cierpić? Bo ty cierpisz, znam ja cię dobrze.

Młode serce chętnie lubi zwierzać przed drugiem młodem, co go pojmuje, udręczenia własne. Edward czuł nawet potrzebę zwierzenia, instynktowo przypuszczał, że znalazłby w niem ulgę, ale trochę dumy, miłości własnéj, czy też próżności zamykało mu usta.

— Oto powiem ci szczerze, kiedy chcesz wiedzieć Kazimierzu, myślę nad tem skądby jutro dostać pieniędzy, gwałtownie mi potrzeba, skłamał głosem dosyć umiarkowanym jak na kłamstwo.

— Dużo?

— Dosyć!

— Czemużeś mi nie powiedział, Toć można temu zaradzić. Dziś mi zapłacono za lekcję, nie wiele to ale i to przydać się może, rzekł Kazimierz wyjmując z kieszeni kilka rubli, wstąpmy do knajpki, może Apelles ma trochę albo Stefan. Wstydź że się nie mieć do nas zaufania.

Niewypadało Edwardowi odmówić, gdy mu przysługę serdeczną ofiarowano, mógłby obrazić lub przekonać kolegę, że skłamał przed chwilą, rad nierad więc schował z cichym uśmiechem pożyczkę do kieszeni i uścisKał go wysiadając przed kawiarenką pod Kopernikiem.

— Jutro odeszlę ci z pewnością, zawołał.

— Nic tak pilnego, jak będziesz mógł, odrzekł Kazimierz, który oddawszy mu cały swój majątek, nie zostawił nawet sobie na śniadanie jutrzejsze.

— Przez Senatorską! zawołał na dorożkarza Edward, rzuciwszy przelotne spojrzenie na oświecone okna w knajpce. Chwilkę zatęsknił do rozmowy z kolegami, bo miał przed chwilą dowód, że tam posiadał prawdziwie życzliwych, ale co innego ciężało na myśli i sercu. Prędzéj, prędzéj, wołał na dorożkarza, który smagał jak mógł batem koniska, Kazał stanąć przed dużym domem, spojrzał na drugie piętro, kilka okien było oświeconych, wyskoczył, zapłacił i pędem pobiegł po wschodach. Zadzwonił.

— Czy pani przyjmuje? zapytał w przedpokoju służącego, ale zaledwie to wyrzekł, uchyliły się drzwi od salki, wyjrzała z nich kobieca głowa w czepeczku, i dźwięczny głosik poprosił.

— A pan Olelski! Bardzo mi przyjemnie, proszę daléj.

* * *

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

przysyłał znaczne kontyngensy, które służyły do przytłumienia zaburzeń greckich w Tessalji, i niewątpiono, że Turcy zdolni są utrzymać wstrząśniony tron Padyszaha. Ale dość było kilku miesięcy, aby zwalić całe to rusztowanie wzniesione przez kłamstwo i nieświadomość faktów i aby okazać jak bardzo ta armja której fałszywa sława, w nie małej części była przyczyną odrzucenia noty wiedeńskiej, niezdolną była oddalić niebezpieczeństwo jakie ten nierozważny krok miał ściągnąć na Turcję. Kampanja 1854 roku kosztowała Turcję 100,000 ludzi. Armja Rumelji zmniejszoną jest do 80,000, armja Karsu zupełnie zniesiona, już to przez żelazo nieprzyjaciela, już przez błędy wodzów. Egipt wycieńczony. To co pozostaje z armji ottomańskich, są to zaledwie szczątki tego co przez długie lata pokoju można było z wielkim kosztem zorganizować i co przez szalony fanatyzm wyexaltowany zapalczywemi odezwami, uzyskało sztuczną energję, która wkrótce miała zniknąć. Co do floty nie istnieje ona wcale. Siedmnaście okrętów zginęło wśród burz i w Synopie. Straty te zniechęciły osady i flota równie jak armja jest już tylko cieniem tego cośmy widzieli przy rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków.

— *Zeit* przytacza depeszę telegraficzną z Bukarestu 20 stycznia, według której Turcy założyli w Plojesi, Rimnik, Ruswede i innych miejscach, biura rekrutowania dla utworzenia legji wołochów w służbie Sułtana. Książe Stirbey gotował się do wyjazdu do Konstantynopola. W dniu 16 stycznia część wojska tureckiego stojącego przy Reni skierowała się ku Kilii.

— Według wiadomości z Kars i Erzerum 1 stycznia, armja turecka w Azji znajdowała się w najsmutniejszym stanie i zbywało jéj na wszystkiem.

— Piszą z Konstantynopola do *Neue Preussische Zeitung*, że tak nazwany *gabinet* turecki nic ani nic nie zajmuje się tem co się dzieje w prowincjach, zupełnie zostawionych na łaskę paszów, i że nędza, rekrutowanie i choroby, takie zrządziły spustoszenia między ludnością muzułmańską, że można na serjo zapytać się, czy żywioł turecki istnieje jeszcze, lub czy już jest wsiąknięty przez żywioł chrześcjański. Korrespondent wcale z tego wszystkiego, że ani agitacje lorda Redcliffe, ani programy Reszyda-paszy, ani nareszcie protokóły, okupacja wojskowa i łagodzące lekarstwa dyplomatyczne, nie potrafią ocalić państwo ottomańskie od rozsypania się, którego okazują się już uprzedzające symptomata. *(Jour. de St. Petersb.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 29 Stycznia. Wiadomości o stanie zdrowia księcia Genui, są nieco pomyślniejsze. Posłano po doktora Faustonetti, bardzo sławnego lekarza, który kiedyś słynął w Medjolanie, a obecnie mieszka w jednym miasteczku prowincji Ossola. Mamy nadzieję, że starania tego światłego praktyka powrócą zdrowie księciu, który zajmuje pierwszemiejsce po królu w szacunku i miłości narodu. *(Independance Belge.)*

(Neue Preussische Zeitung przeciwnie donosi, że słabość księcia Genui jak suchoty płucowe, jest niedouleczenia i książe już nawet napisał testament, będąc przekonanym o bliskim końcu życia.)

— W krótce odbędą się uroczyste żałobne nabożeństwa dla zmarłych dwóch monarchiń. Mówiliśmy już że p. Rinaldi biskup z Pignerolles otrzymał od króla polecenie napisania mowy pogrzebowéj dla królowéj matki, obecnie dowiadujemy się, że ten sam obowiązek hołdu dla królowéj Adelajdy, został powierzony przez Jego Kr. Mość księdzu Charvas, arcybiskupowi Genui. Nikt nie wątpi że ci dwaj dostojni prałaci będą godnemi tłomaczami uczuć króla i narodu. *(I. B.)*

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Z powiatu Włocławskiego.

V.

Wieś i miasto.—Miejscowy ruch literacki —Ustne porozumienie się z panną Józefą Śmigielską, co do kwestji „moralnego stosunku autora do piśmiennictwa."—Przejażdżka do Szczutkowa.—Teatr amatorski we Włocławku.—Odszukanie ważnego rękopismu.—Epilog.

(D o k o ń c z e n i e).

(Patrz Ner Dziennika 36.)

Otóż pan Lewiński, jak gdyby popierał to nasze przeświadczenie, był łaskaw zawiadomić mnie, że w czasie bieżącym wynalazł rękopism w języku hebrajskim, przez bezimiennego autora, opisujący szczegółowo wypadki dotyczące *Rzezi humańskiéj*. Odkrycie to ważne a oryginalne. Pan Lewiński zajmuje się obecnie przepolszczeniem tego rękopismu, który może stanowić spory tom druku. O zasłudze która ztąd na wynalazcę spłynie, nie potrzebujemy szeroko się rozwodzić, bo pewni jesteśmy, że panu Lewińskiemu zawdzięczać będziemy przyczynienie tak rzadkiego do dziejów źródła, bo wiemy że mu nie trzeba dodawać bodźca do wytrwania w podjętem dziele, bo ufamy wreszcie, że w gronie pana Lewińskiego więcéj się objawia zamiłowania dla pamiątek, dla wszystkiego co postęp i światło znamionuje, niż w całéj naszéj okolicy. (b)

Lubień dnia 18 stycznia 1855 roku.

Gustaw Waliszewski.

WYJĄTEK Z PAMIĘTNIKÓW TEGOCZESNEGO MŁODZIEŃCA.

Wyjątek ten przypadkiem wpadł mi w rękę, i obejmuje on cały prawie tydzień życia jednego z téj licznéj a świetnéj młodzieży, która obecnie króluje na posadzce salonów naszych, i tak doskonale sztukę choreograficzną, oraz inne nader użyteczne sztuki posiada. Podaję więc tę parę ustępów do potomności, jako ciekawy i zajmujący ślad sercowego i umysłowego usposobienia wielu młodych ludzi stanowiących ozdobę naszéj epoki, nadzieję przyszłości. Zwyczaj spisywania dzienników czynności jest bardzo dobrym, i dawniéj wielce był zagęszczonym, zwłaszcza pomiędzy kobietami. Nie wiem dla czego obecnie coraz więcéj on pada w zaniedbanie. Chociażby dzienniczek taki nie miał nigdy dojść do niczyjéj wiadomości, a zachowany został jedynie na użytek osoby, która go pisała zawsze będzie on dla niéj kiedyś miłą bardzo pamiątką a może i uciechą. Proszę mi wierzyć, że w poniżéj przytoczonym dzienniczku nie nie jest mojego utworu, ale wszystko najrzeczywistszą prawdą i poprawiłem tylko w niektórych miejscach styl, a czasem ortografię.

Niedziela d..... stycznia 1855 r.

Obudziłem się dzisiaj o godzinie w pół do jedynastéj z rana. Głowa mnie trochę bolała, widać, że za wiele musieliśmy wczoraj pić tego wina; musiało być fabrykowane. To nieszczęście, że teraz czystego wina prawie nigdzie niema. A jak niegodnie oszukany zostałem. Zmęczyłem się Galopadą, bo też szalona galopada, a jak Chojnacki gra, niech go licho porwie!! Zmęczyłem się tedy tą galopadą, i pić mi się zachciało, wody ani chłodników nie można, bo doktorzy odradzają i mówią, że teraz najmniejsze zaziębienie w gorączkę lub w jeszcze co gorszego przechodzi. Łapię więc w przelocie lokaja, który z tacą napełnioną kieliszkami przechodzi, niosę do ust; gdzie tam, istny cieńkusz, pić nie można, skrzywiłem się okropnie i postawiłem napowrót na tacę pełny jeszcze prawie kieliszek. W tém czuję, że mnie ktoś za rękaw ciągnie. Oglądam się. Ewaryst stoi za mną i uśmiecha się złośliwie.

— A co probowałeś tego wina? — zapytał.

— Probowałem.

— No i cóż.

— Przyznam ci się, że pić nie można, chyba po trzy złote butelka, to wstyd taką lurą traktować gości, a ludzie zamożni, mogliby się przecież na coś lepszego zdobyć.

— A widzisz— rzekł Ewaryst, — a ja poradziłem sobie, trzeba koniecznie znać geograficzne położenie miejsca, gdzie się jest na wieczorze; ot tam na lewo widzisz ten pokoik z zielonym obiciem. Tam grają w karty same tylko matedory, różni radce, naczelnicy, panowie orderowi, słowem najstarsi z towarzystwa. Widziałem z daleka, jak gospodarz kazał tam służącemu zanieść kilka butelek dobrze okopconych. Zakręciłem się po salonie jak gdyby nigdy nic, i podczas kiedy wy tańczyliście owę głupią galopadę i męczyliście się na śmierć, ja się wsunąłem nieznacznie do owego pokoiku, i przymówiłem się panu radcy S** którego jestem faworytem, bo z jego córkami tańczę na resursie. Dostałem więc jeden i drugi kieliszek owego starego wina, powiadam ci doskonałość, nie ma co mówić najmniéj czterdziesto-letnie. Chcesz, pójdź ze mną, tam jeszcze piją, to może i nam się coś ochapie.

Poszedłem więc z Ewarystem i upatrzywszy stosowną porę, nalałem sobie jeden kieliszek owego starego wina. Zdawało mi się dobre i czyste, wypiłem więc drugi kieliszek, potém trzeci i czwarty. Ale cóż z tego, kiedy dzisiaj przy wstawaniu z łóżka, głowa mnie bolała. Musiała być jakaś fabrykacja, co za niegodne oszukaństwo, już nigdy do tych skąpców na wieczór nie pójdę. Cóż oni sobie myślą? Kiedy spraszają ludzi, a mają na wydaniu córki brzydkie i nie młode już, to tak nie można, niby to, byle czém zbyć gości. Pfe, jaki to świat teraz. O 11éj kiedym pił kawę, przyszedł do mnie Karol i rospowiadał, że się doskonale bawił wczoraj na baliku przyjacielskim. Co prawda to nie grzech, trzeba przyznać, że tam najlepsza zabawa, człowiek nie potrzebuje się przymuszać do niczego, i tańczy się z kim chce i jak chce, i zabawa chętniéj idzie i cygara można w salonie palić. Ale cóż, trzeba także coś dla świata uczynić, nie można znowu niebywać po salonach, boby ludzie powiedzieli żem ze złego towarzystwa. Karol namawiał mnie, żebym był dziś wieczór przed maskaradą u państwa G* gdzie ma być pani Ludwika i panna Franciszka, i Eiblowie będą grali i kolacja gorąca. Ale nie mogłem tego uczynić, bo mnie państwo Izabelscy od tygodnia już do siebie zamówili. O dwunastéj wdziałem na siebie granatową kortową bonżurkę, a na wierzch wziąłem ten nowy surdut angielski, com go wczoraj na kredyt wziął od Zygardłowicza i wyszedłem z Karolem na ulicę.

Wyborna moda te angielskie surduty, to jakoś ładnie wygląda i człowiek wyższym się wydaje, a i mój bobrowy kołnierz doskonale odbija przy nim. Do kościoła nie chciało nam się iść, bo zimno, a przyznam się, że nie miło jest na piętnaście stopni mrozu marznąć na kamiennéj posadzce. Kościoły powinnyby być zamykane i ogrzewane. Poszliśmy więc z Karolem trochę na Nowy-Świat na przechadzkę. Jak się też zestarzała panna Ewelina, widziałem ją jak szła do kościoła z matką; biedna! nie może sobie męża wymodlić. *(d. c. n.)*

(b) Fakt o którym zacny korrespondent nasz wspomina, jest na nieszczęście aż nadto prawdziwy. Mieliśmy dowody spółczucia dla literatury i pracy z jednéj strony, a nie mieliśmy jéj z drugiéj. Panowie nasi najbogatsi najmniéj się może troszczą o zasługę na tém polu, nie rozumieją jéj. A pan Lewiński wielkiem staraniem i wielkim kosztem zebrał gabinet numizmatyczny, zna się na nauce i poświęca jéj wolne chwile. Kto inny grosza by żałował na książkę, o nauce nie ma żadnego wyobrażenia. Teraz choćby sama praca około zabytku historycznego o którym szan. korrespondent nasz wspomina, już zasługuje ze wszech względów na wdzięczność ogółu. Kto inny rzuciłby rękopism jako rzecz niepotrzebną, nie zwróciłby na to nawet uwagi, p. Lewiński ratuje go od zatracenia, tłómacząc upowszechnia, zbogaca historję. (J. B.)

Rada szczegółowa szpitala w m. Grójcu pow. i gub. Warszawskiéj. — Z powodu rozpocząć się mającej z wiosną r. b. 1855 budowy szpitala w m. Grójcu, ogłasza niniejszém licytacje naprzód przez opieczętowane deklaracje, a następnie przez głośne in minus zaofiarowanie na dostawę potrzebnych materjałów anszlagiem przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych zatwierdzonym objętych, a mianowicie:

1) 416,000 sztuk cegły palonéj zwyczajnéj, od ceny rs 8 kop. 50 za tysiąc, zaś za zwózkę takowéj na plac szpitalny rs. 2, czyli łącznie po rs. 10 kop. 50 od tysiąca.

2) 600 sztuk cegły gzemsówki, łącznie ze zwózką po kop. 15 za sztukę wyanszlagowanéj.

3) 658 1/2 czetwerti wa na łącznie ze zwózką, po rs. 1 kop. 50.

4) materjał i drewnianego łącznie ze zwózką, na rs. 1122 kop. 72 1/2 obrachowanego.

Dostawy te każda poszczegółowo, przedsiębrane być mogą w całości lub mniejszemi partjami, jak się to korzystniejszém dla szpitala okaże. Licytacje odbywać się będą jedna po drugiéj w terminie 14 (26) lutego 1855 roku, poczynając od godziny 10éj z rana w magistracie m. Grójca, przed W. Karolem Czerniawskim rejentem, jako członkiem rady szczegółowéj do czynności téj delegowanym. Każdy przystępujący do licytacji, oprócz deklaracji opieczętowanéj, w któréj procent ustąpić się mający wyraźnie, literami, bez żadnych skrobań, ani przekreśleń wyszczególnionym być ma, złożyć winien na ręce licytacją kierującego vadium w gotowiźnie lub listach zastawnych wyrównywające jednéj dziesiątéj części sumy anszlagowéj do każdéj respective dostawy, które w razie utrzymania się, pozostanie w kasie szpitalnéj na pewność dotrzymania warunków; vadia zaś nieutrzymujących się natychmiast po zamknięciu protokułu licytacji zwrócone zostaną. Bliższe objaśnienia warunków, jako też poszczegółowe wyrachowania potrzebnego drzewa, są do przejrzenia każdodziennie w kancelarji W. Czerniawskiego rejenta, w mieście Grójcu w domu pod nr 7 zamieszkałego, lub też w biurze naczelnika powiatu Warszawskiego w Warszawie.— Grójec dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1854/5 roku. — Prezydujący, Leonard *Wasiutyński.*

Wzór do składania deklaracji na ręce W. Czerniawskiego rejenta w Grójcu, aż do terminu licytacji. — W skutek ogłoszenia rady szczegółowéj szpitala w Grójcu, z dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1854/5 r., podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się podjąć dostawy (wyrazić przedmiot), za sumę rs. (tu wypisać sumę literami z wyszczególnieniem ilości, miary lub sztuki), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Vadium dołączam w kwocie rs...., które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem dnia... miesiąca ... roku... (Podpisać imię i nazwisko).

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Litew. Czapski Adam ob. z Wilna. — *H. Lip.* Chełmiński Ignacy ob. z Mławy. — *H. Pols.* Dembowski Franciszek ob. z Lipy. — *H. Sas.* Kołaczkowski Marcelli ob. z Małopola. — *H. Angiel.* Karski Winc. ob. z Opatowa. — *H. Drezd.* Moszkowski Józef ob. z Brzyzin. — *H. Wilcn.* Rzechowski Walery ob. z Ciepielowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielak Walenty ob. do Lublina, Lubowidzki Karol ob. do Widzewa, Raciborski Andrzéj ob. do Charzenic, Wojewódzki Piotr ob. do Sokołowa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Dwaj złodzieje.*—Opera *Oberża pod koszem kwiatów.*— Jutro: *Trubadur.*

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Godzina małżeństwa.*— *Spotkanie.*—*Głowa pana Martin.*

Jutro w salach przy tutejszych Teatrach Reduta.

Dziś rano stopni zimna 20, wczoraj w poł. zimna 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 2.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Stycznia [10 Lutego] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. S o b i e s z c z a ń s k i.